

**Beata Golec, pianistka,
wolonczelistka, kompozytorka,
modelka. Niedawno miała recital
w Carnegie Hall w Nowym Jorku.**



DWA SŁOWA O...

...amerykańskim śnie

GALA: Pochodzi pani z Mysłowic. Jak trafiła pani do Nowego Jorku?

BEATA GOLEC: Rozwój artystyczny i intelektualny był dla mnie priorytetem. Tę zasadę wpoili mi rodzice. Wiedziałam od zawsze, że chcę zajmować się muzyką. A w USA są według mnie najlepsze szkoły muzyczne, jak choćby Eastman czy Juliard. Wybrałam Eastman School of Music, gdzie właśnie zaczynam studia doktoranckie w dziedzinie pianistyki w klasie profesor Rebekki Penneys, wychowanki samego Artura Rubinsteina.

GALA: I tak po prostu znalazła się pani w Carnegie Hall? To chyba marzenie wszystkich muzyków.

B.G.: Najpierw w Nowym Jorku wygrałam prestiżowy Międzynarodowy Festiwal Pianistyczny Bradshaw and Buono. Nagrodą główną był recital w Carnegie Hall. To było wielkie przeżycie. Spodobałam się. Dostałam specjalne stypendium na udział w Międzynarodowym Festiwalu Pianistycznym w Pradze i w kursach mistrzowskich od samego dyrektora festiwalu, profesora Boaza Sharona.

GALA: Ma pani dopiero 23 lata! Jak długo pracowała pani na swój sukces?

B.G.: Gdy miałam 7 lat, mama, nauczycielka gry na fortepianie, zapisała mnie do szkoły muzycznej. Dzięki temu dziś jestem pianistką, wolonczelistką, komponuję, aranżuję. Po przyjeździe do Stanów Zjednoczonych znalazłam pracę jako organistka w kościele.

GALA: Jest pani również modelką.

B.G.: To jedno z moich licznych hobby. Zajmuję się także psychologią, socjologią, polityką i filozofią. Kto powiedział, że modelki muszą być pustymi wieszakami na ubrania?

Rozmawiała EWELINA KUSTRA